

# Talibowie w San Francisco

Czy aby z powodzeniem „stawić opór” rasizmowi amerykańskiemu, trzeba zniszczyć murale komunisty, sfinansowane przez rooseveltowski Nowy Ład? [\[1\]](#) Sprawa może wydawać się tym bardziej absurdalna, że *Życie Waszyngtona*, serię 13 dzieł Victora Arnautoffa, potępioną przez pewnych działaczy kalifornijskiego „ruchu oporu”, cechuje treść antyrasistowska - rewolucyjna w swoich czasach. Na ogólnej powierzchni 150 m<sup>2</sup> demaskuje ona hipokryzję cnotliwych proklamacji współautorów konstytucji amerykańskiej, w tym Jerzego Waszyngtona.

Mimo to 25 czerwca kuratorium oświaty San Francisco jednogłośnie uchwaliło zatarcie 13 malowideł Arnautoffa zdobiących ściany liceum im. Jerzego Waszyngtona odkąd zainaugurowano je w 1935 r. Zamiast złożyć hołd pierwszemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych, jak to sugeruje imię patrona szkoły, której malowidła te podarowano, Arnautoff pozwolił sobie przedstawić Waszyngtona jako właściciela niewolników i człowieka podlegającego do pierwszych wojen na wyniszczenie Indian. Tymczasem to wcale nie Donald Trump zażądał swoimi rasistowskimi i wściekłymi tweetami zniszczenia demaskatorskiego dzieła zmarłego w ZSRR muralisty [\[2\]](#); w roli inkwizytorów wystąpili zamiast niego jego najbardziej bojowi przeciwnicy.

13-osobowa „grupa robocza do spraw refleksji i działania” przesądziła o losie malowideł Arnautoffa twierdząc zdecydowanie, że „gloryfikują niewolnictwo, ludobójstwo, kolonizację, objawione przeznaczenie [ideę, zgodnie z którą osadnikom protestanckim przypadła boska misja «ucywilizowania» kontynentu amerykańskiego], białą supremację, ucisk itd.” Taka interpretacja jest nie do przyjęcia. W tradycji realizmu socjalistycznego, która inspirowała Arnautoffa, dobra wiara nie dopuszcza dwuznaczności.

Trzeba było więc uzasadnić decyzję kuratorium czymś bardziej dopuszczalnym, choć równie niepokojącym. Okazuje się, że *Życie Waszyngtona*, na którym figurują m.in. zwłoki zabitego przez białych osadników Indianina, „szokuje uczniów i członków społeczności”. W takim razie trzeba wybrać: czy należy przypominać o niewolnictwie, ludobójstwie, czy też należy o nich zapomnieć? Jak bowiem zabezpieczyć się przed groźbą, że przypominający historię artysta zakłóci spokój „członków społeczności”, którzy i tak mają codziennie tysiąc innych okazji zetknąć się ze scenami realnej czy wyimaginowanej brutalności? Czy *Guernica* Pabla

Picassa lub *Rozstrzelanie powstańców madryckich (3 maja 1808 roku)* Francisco Goi nie są równie gwałtowne i szokujące?

Na razie w kontrowersję angażuje się ten odłam lewicy amerykańskiej, który jest najbardziej skłonny do licytacji w sprawach tożsamościowych. Ponieważ ta sama awangarda cnoty wyeksportowała już z niemałym powodzeniem pewne swoje dziwactwa, niechaj każdy wie, co się święci...

**tłum. Zbigniew M. Kowalewski**

---

[ps2id id='158-1-1' target='']/[1] Zob. E. Pieiller, „Quand le New Deal salariait les artistes”, *Manière de voir* nr 148, 2016.

[ps2id id='158-1-2' target='']/[2] Wiktor Arnautow/Arnautoff (1896-1979) był oficerem armii rosyjskiej podczas I wojny światowej, wojsk białogwardyjskich podczas wojny domowej w Rosji i wojsk militarysty Zhang Zuolina podczas wojny domowej w Chinach. Wyemigrował do USA, gdzie został malarzem muralistą. Był uczniem Diego Rivery. Wstąpił do Komunistycznej Partii USA. W 1963 r. osiadł w ZSRR.